

Utopia?

Refleksje bioregionalne

Rzućmy okiem na miejsce, które posiada obie te cechy. Bioregion Rio Grande, znany także jako Nowy Meksyk w USA, jest regionem, gdzie pamięć i kreatywność żywo na siebie oddziałują. Nomadyczne plemię Pueblo i kultura Chicano przeplatają swoje języki i środki do życia wraz z ziemią i wodą, tworząc rzadkie już świadectwo ludzkiego potencjału. Poza tym, region ten jest także przystanią dla przybyszów wspierających bioregionalne odrodzenie, zwanych Anglos, z których wielu ucieka z obszarów miejskich.

Do czasu utworzenia Narodowego Laboratorium w Los Alamos w roku 1940, teren ten był wyizolowany z amerykańskiego społeczeństwa. Do tego momentu lokalne, powiązane z ziemią wspólnoty przetrwały praktykując swoje tradycje, a obecnie ich życie nadal jest przez nie określone i napędzane. Ten styl życia nie jest opisywany jako bioregionalny – po prostu mówi się na niego *la cultura*, „to, jak żyjemy” – i ciągle czerpie on natchnienie z tego samego ducha, o którym mówią obecnie bioregionalności.



Fot. Joanna Milewska

W Rio Grande zarówno autochtoni, jak i Chicano, nie definiują siebie w kategoriach wykonywanej pracy. Tożsamość nadaje im społeczność, z której się wywodzą (Chimayo, Okey Owinge), ród (Martinez, Tso) i odpowiedzialność w stosunku do ich kraju (góry, rzeka). W tych rejonach ludzie

łowią ryby, polują na łosie, jelenie i indyki, kopią dawnymi metodami rowy irygacyjne, uprawiają pszenicę, hodują owce i krowy, zbierają w lasach drewno na opał. Poza tym tkają, wytwarzają wyroby z cyny, rzeźbią w drewnie i biorą udział w tradycyjnych ceremoniach i pielgrzymkach, które oddają cześć cudowi natury.

Ponieważ produkcja odbywa się tak blisko domu, handel nie bazuje na wyrobach masowych i rozległej sieci dystrybucji, a jego zasady nie są narzucane przez system korporacyjny. Jest on poziomy, poboczny. Veralde znane jest z jabłek. Chimay posiada najlepsze chili. Z Cordowy pochodzą rzeźbiarze w drewnie.

Jakby żywcem wyjęci z bioregionalnej wizji, lokalni wieśniacy grają muzykę, którą można usłyszeć w radio i grają też na potańcówkach w sobotnie wieczory. Historia ludzi i ziemi jest nauczana w ich *corridos* i *rancheros*, a narracja codziennego życia - żywego, w ludzkiej skali i często pełnego humoru - spaja społeczność ze sobą. W miastach, jak Santa Fe i Taos, gdzie osiedlają się przybysze i wiele ze sposobów życia związanych z konkretnym miejscem zanikło na rzecz wzorców miejskich, bioregionalna inwencja jest nadal dojrzała i żywa. Znajdują się tam instytuty permakultury, wspólnoty mieszkaniowe i powstałe z przerobionych opon, słomianych bali, otwarte dla społeczności ogrody, mają też miejsce odczyty poezji. Każdego roku festiwale Ziemi, jak Dzień Wszystkich Gatunków w Santa Fe, rozsiewają ekologiczną świadomość i miłość do świata przyrody. Jest też miejsce na podróże, ale nie pod szyldem Club Med albo Princess Cruises, ale w wykonaniu jednostek i małych grup, które wybierają się do innych miejsc, by uczyć siebie i innych oraz dokonywać wymiany, handlu. Bioregionalisci z Nowego Meksyku podróżują do Ekwadoru, Peru i na Kubę, przywożąc ze sobą wiadomości o praktykach duchowych, tańcach i strukturach politycznych.

Targi produktów rolnych są miejscami, gdzie te równoległe style życia się spotykają. Raz w tygodniu, latem i jesienią, rolnicy ze wsi i puebli rozstawiają swoje kartonowe stoły, by sprzedawać kukurydzę, sałatę, kabaczki, zioła i baraninę - tuż obok Anglos, którzy ze swoich kartonowych stołów sprzedają swoją kukurydzę, sałatę, kabaczki, zioła i baraninę. Grupa Chicano gra na gitarach w jednym z przejść, trio kowbojów gra na skrzypcach w innym, a europejsko-amerykański magik wykonuje na parkingu ruchy przypominające tai-chi.

Takie przykłady ludzkiej aktywności są urzekające. Pomimo tego, globalna gospodarka nadciąga oczywiście z dużą prędkością. Jak ona wygląda w północnym Nowym Meksyku? Tak, jak i wszędzie. Nadajniki telefonii komórkowej wypluwają kuchenki mikrofalowe na autostrady. Niekontrolowane rozłazenie się miast. Auta, ciężarówki i drogi. Reklamy telewizyjne bardziej zaprzątające uwagę niż właściwe programy. Ekrany cyfrowe wypierające książki z bibliotek. Rosnący dostęp do nielegalnych narkotyków, jak heroina i kokaina. Coraz wyższe spożycie legalnych narkotyków, jak Prozac i Viagra. Niezdolność sklepów rodzinnych do przetrwania, a projektów oddolnych do znalezienia źródeł finansowania. Co to przypomina? Błyszczącą się, śmiertelną inwazję.

Czy to poprzez pamięć, czy poprzez inwencję, kwitnące prosperity stylu życia wywodzącego się z poczucia jedności z miejscem, która jest ucieleśniona w bioregionie Rio Grande, musi być fundamentem naszej nadziei na przyszłość.

Chellis Glendinning

Tłumaczenie: Piotr Lewandowski

Powyższy artykuł pierwotnie ukazał się w miesięczniku „The Ecologist” nr 2/2002.